

Wkrótce po fatalnym falstarcie prywatyzacyjnym w tarnowskich i kędzierzyńskich zakładach azotowych Maciej Gierej powiedział, że to oznacza co najmniej na rok odłożenie wszelkich kluczowych rozstrzygnięć w tej branży. Niestety, miał rację.

► Pierwsze rozwiązanie – prywatyzacja poprzez giełdę – ma tę zaletę, że to „najbardziej klarowny” sposób sprzedaży państwowego majątku. Nie daje on żadnych powodów do podejrzeń o zakulisowe działania. Z drugiej strony, jego efektem może być rozproszony akcjonariat, brak dodatkowych (poza ściągniętymi z giełdy) pieniędzy na inwestycje, a i cena może się okazać wcale nie taka znowu atrakcyjna.

Sprzedaż inwestorowi strategicznemu pozbawiona jest części z tych wad. Zwykle dzięki przejęciu kontroli inwestor taki gotów byłby zapłacić nieco więcej niż wynikałoby to tylko z ksiąg rachunkowych. To tzw. premia za pakiet kontrolny akcji.

Ryzykiem prywatyzacji poprzez inwestora strategicznego jest to, że sprzedający takie firmy naraża się na zarzuty opozycji o wyprzedanie majątku państwowego. Będą one tym głośniejsze, im większy sukces

osiągnie nowy właściciel. Doskonale ilustruje to przykład Polskich Hut Stali. Gdy huty zaczęły zarabiać, podniosły się słowa krytyki. Szybko zapomniano, że to w znacznej mierze inwestor zapewnił PHS-owi potrzebne zaplecze finansowe.

Czy zakłady chemiczne można sprzedać poprzez giełdę? Z pewnością tak. Poprzedni rząd nie wykorzystał koniunktury na parkiecie. W ciągu dwóch lat wprowadził na niego tylko największego dystrybutora prasy – Ruch. W 2006 r. zanotowaliśmy najniższe wpływy z prywatyzacji. Z planowanych trzech miliardów złotych do budżetu wpłynęło zaledwie nieco ponad 600 mln.

Niestety, zdaniem wielu specjalistów, koniunktura na giełdzie kończy się (przyczyną to zagrożenia ekonomiczne w USA). Ze sprzedażą zakładów może być kłopot. Precedens już był. Pod koniec rządów AWS nie udało się sprzedać papierów znacznie lepszej firmy niż Kędzierzyn czy Tarnów – czyli Zakładów Azotowych w Puławach.

Teraz ryzyko powtórzenia się tej sytuacji z każdym dniem rośnie. Szybszym i pewniejszym rozwiązaniem byłoby więc ogłoszenie przetargu. Inwestorzy z pewnością się znajdą i to zarówno z kraju (być może PKN Orlen i Ciech), jak i z zagranicy.

Co grozi polskim firmom chemicznym w przypadku braku sukcesu prywatyzacyjnego? Jerzy Majchrzak, dyrektor w Polskiej Izbie Przemysłu Chemicznego, uważa, że najważniejszym negatywnym efektem będzie brak potrzebnych inwestycji. A bez nich polskie firmy chemiczne nie będą w stanie sprostać konkurencji.

✶ DARIUSZ MALINOWSKI

✶ PIOTR WANIOREK, ARCHIWUM

■ ■ Przed nowym ministrem skarbu wiele wyzwań, kto wie, czy nie najtrudniejsze będzie rozwiązanie problemów niesprywatyzowanych jeszcze zakładów chemicznych

■ Na świecie branża chemiczna jest jednym z najważniejszych dostawców wpływów do budżetu. W naszym kraju jej udział w tworzeniu PKB jest bardzo mizerny. Nic w tym dziwnego, skoro „pierwszoligowych” firm chemicznych jest w naszym kraju tylko kilka. Z pewnością należy do nich Basell Orlen Polyolefins.

Jednym z najważniejszych działów w produkcji chemicznej jest wytwarzanie tworzyw sztucznych. Bez nich trudno sobie wyobrazić współczesną cywilizację. Tworzywa sztuczne są w samochodach, statkach, latają w kosmos i znajdują zastosowanie praktycznie we wszystkich gałęziach gospodarki.

Tymczasem jeszcze nie tak dawno polski rynek był w nie bardzo ubogi. W 2003 roku na polskim rynku tworzyw sztucznych obecne były przede wszystkim relatywnie proste tworzywa masowe, produkowane w płockich zakładach.

– Trudno było mówić o zaspokajaniu potrzeb kraju. Konieczny był wówczas gigantyczny import. Tymczasem technologia produkcji tworzyw sztucznych są dobrze znane – mówi Jerzy Majchrzak, dyrektor z Polskiej Izby Przemysłu Chemicznego.

Niemal do połowy obecnej dekady krajową ofertę stanowiły standardowe gatunki polietylenu niskiej gęstości i polipropylenu homopolimeru. Warto podkreślić, że średnie zużycie poliolefin znacznie odbiegało nie tylko od poziomu krajów zachodniej Europy, ale również od Czech czy Słowacji. Na bardzo niskim poziomie stał eksport. Co gorsza, przy szybko rosnącym zapotrzebowaniu na poliolefiny rósł ich import. Nic więc

Rodzzynek w zakalcu

dziwnego, że deficyt w obrocie chemikaliami stale się zwiększał.

■ Tworzywa na pustyni

Tymczasem specjaliści już kilka lat wcześniej mówili o konieczności budowy instalacji na potrzeby krajowych odbiorców. – Naturalnym miejscem wydawał się Płock. Półprodukty, np. etylen mogła dostarczać miejscowa rafineria. Wydłużenie łańcuchów produktowych rokowało duże szanse na sukces, a co za tym idzie, na zyski – dodaje Majchrzak.

Spółka została zawiązana przez Orlen i światowego potentata chemicznego, międzynarodowy koncern Basell, w 2003 roku. Kto wie, czy nie jest to największy sukces zarządzającego wówczas firmą prezesa **Zbigniewa Wróbla**. Do września 2005 roku wspólna spółka Basell Orlen Polyolefins (BOP) wybudowała w Płocku i uruchomiła dwa zakłady do produkcji poliolefin (polietylenu oraz polipropylenu).

Jak informuje BOP, uruchomienie nowych zakładów w sąsiedztwie Petrochemii poprzedziła intensywna dwuletnia kampania premarketingowa.

– W takim przypadku chodzi o danie potencjalnym klientom informacji, że na rynku pojawi się za pewien okres nowa, ciekawa oferta. Ma to spowodować, że wstrzymają się z zawieraniem umów. Kampanie premarketingowe stosuje się zwłaszcza tam, gdzie mamy do czynienia z umowami zawierającymi na dłuższe okresy – wyjaśnia **Adam Woźniak**, specjalista ds. marketingu.

Od października 2005 roku polscy przetwórcy mieli już dostęp do krajowych gatunków polietylenu wysokiej gęstości (początkowo produkcja była dość mała). Co chyba jeszcze ważniejsze, uruchomienie instalacji BOP spowodowało powstanie szeregu firm zajmujących się przetwórstwem tworzyw.

Zainteresowanie było tak duże, że już w lipcu tego roku nowe zakłady wyprodukowały milionową tonę poliolefin. Dokończyły tego po 650 dniach, nie licząc okresów przeglądów instalacji. Udział procentowy poszczególnych poliolefin wyniósł – 43 proc. polietylenu wysokiej gęstości i 57 proc. polipropylenu. Obecnie płockie instalacje



- BOP są w stanie wyprodukować rocznie ponad 800 tys. ton poliolefin, a BOP jest ich jedynym producentem w Polsce.

Gdzie Basell Orlen Polyolefins sprzedaje produkty?

– Nasza działalność skupia się na rynku polskim. BOP posiada w pełni zależną od siebie spółkę sprzedażową Basell Orlen Polyolefins sp. z o.o. (BOPS), która w swej ofercie ma poliolefiny wyprodukowane w Płocku oraz produkty z asortymentu firmy Basell. Płockie poliolefiny, które nie zostaną sprzedane w Polsce, są przejmowane przez firmę Basell, która poprzez swą

Technologie dał Basell

Basell Orlen Polyolefins sp. z o.o. (BOP) jest polską spółką joint venture, która specjalizuje się w produkcji i sprzedaży poliolefin. BOP została utworzona w marcu 2003 roku przez Basell Europe Holdings B.V. i PKN Orlen. Każdy z partnerów ma 50 procent udziałów w BOP.

Na podstawie umowy joint venture BOP wytwarza poliolefiny z monomerów (surowców: etylen i propylen) dostarczanych przez jednego z właścicieli spółki – PKN Orlen SA. Firma Basell udostępniła BOP technologie produkcji – Spheripol i Hostalen, które są jednymi z najbardziej nowoczesnych technologii na świecie. Nowe zakłady BOP w Płocku produkują polipropylen Moplen w oparciu o technologie Spheripol oraz polietylen wysokiej gęstości Hostalen w oparciu o technologie o takiej samej nazwie – Hostalen.

Basell jest czołowym światowym producentem i dystrybutorem polipropylenu i polietylenu oraz zaawansowanych produktów poliolefinowych, a także katalizatorów. Jest liderem w ich opracowywaniu i rozwijaniu. Basell faktycznie znajduje się na czołowej pozycji, jeśli chodzi o technologie poliolefin. Około 50 proc. polipropylenu wytwarzanego na świecie powstaje w oparciu o technologie Spheripol. Basell ma także mocną pozycję w produkcji polietylenu wysokiej gęstości.

sieć dystrybucji sprzedaje je w całej Europie. Dzięki temu eksportowi zmniejszył się polski ujemny bilans handlowy dla poliolefin o około 400-500 mln euro – wyjaśnia **Paul Augustowski**, prezes i dyrektor generalny Basell Orlen Polyolefins.

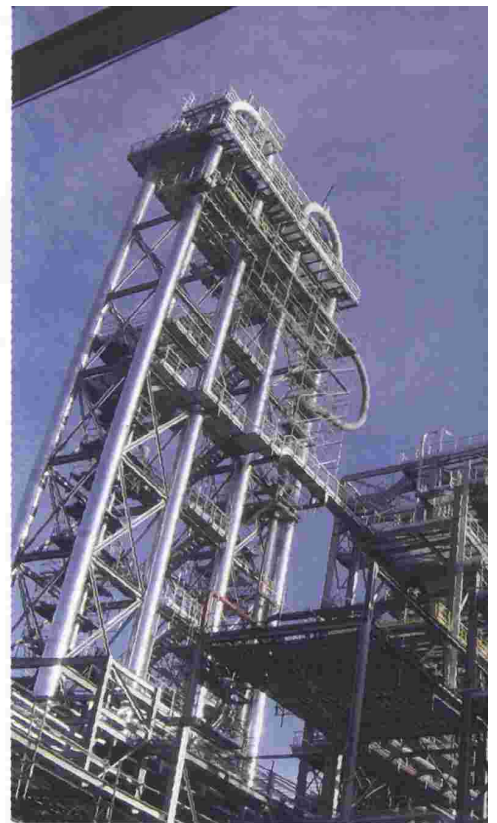
Co więcej, spółka odgrywa coraz większą rolę na rodzimym rynku.

– Gdy rozpoczynaliśmy działalność w 2003 roku, nasz udział w rynku polietylenu wysokiej gęstości w Polsce wynosił zaledwie 5 proc. (głównie import), w tej chwili osiągnęliśmy poziom około 25 proc. W przypadku kopolimerów polipropylenu rozpoczynaliśmy z udziałem na poziomie 15-16 proc., by w ubiegłym roku osiągnąć około 38-39 proc. – dodaje prezes Augustowski.

Z danych BOP wynika, że zużycie poliolefin w Polsce jest wciąż około dwa razy mniejsze niż w Niemczech, co oznacza, że Polska będzie zmierzać do osiągnięcia poziomu gospodarek zachodnich. Wielkość polskiego rynku poliolefin w 2006 r. jest szacowana na ponad milion ton. Łączny średni wzrost sprzedaży poliolefin w ciągu ostatnich trzech lat w Polsce wynosi ponad 10 proc., potencjał wzrostu rynku jest więc ogromny.

■ Znajdź sobie partnera

Jak przyznaje Augustowski, obecnie jednym z zadań firmy jest wprowadzenie na polski rynek więcej specjalistycznych produktów, których wykorzystanie kształtuje się na poziomie około 10 proc. Dzięki nim przetwórcy tworzyw sztucznych będą stanowili poważną konkurencję



firmy Brenntag Polska oraz Krakchemia.

Po dynamicznym wzroście, na razie spółka nie planuje spektakularnych inwestycji (raczej skupi się na doskonaleniu i zoptymalizowaniu wykorzystania już istniejących instalacji). Jak przyznają jej szefowie, firma, mimo że dość młoda, jest już ustabilizowana. Ilość poliolefin, jaka dostarczana jest na rynek, w pełni pokrywa jego zapotrzebowanie.

– Potencjał produkcyjny spółki został zaprojektowany zdecydowanie na więcej niż pięć lat. Na razie zatem nie planujemy rozbudowy

PAUL AUGUSTOWSKI
PREZES BASELL ORLEN POLYOLEFINS

Sztuczne, ale przyjazne

■ ■ Tworzywa sztuczne to materiał XXI wieku. Zastępują tradycyjne surowce, ponieważ są bardziej praktyczne i ekonomiczne. Również – wbrew stereotypom – są bardzo ekologiczne, ponieważ ich produkcja nie wpływa na zmniejszenie dóbr naturalnych, a odpowiedni recykling pozwala na ich powtórne wykorzystanie np. w postaci energii.

Poliolefiny są wielkimi sprzymierzeńcami środowiska, chronią klimat i pomagają zachować nieodnawialne zasoby naturalne. Jest to możliwe dzięki ich wyjątkowym właściwościom. Przykładowo, poliolefiny są lekkie, dlatego też do ich transportu zużywa się relatywnie mało energii. Wyroby z poliolefin można użytkować przez długi czas, a następnie poddać je procesowi recyklingu.



dla przedsiębiorców z innych krajów Unii Europejskiej.

Co więcej, firma rozwija także sprzedaż w oparciu o własnych specjalistów i autoryzowanych dystrybutorów, do których należą

zakładów, ale zarówno my, jak i nasi właściciele obserwujemy tendencje na rynku poliolefin w regionie i w razie potrzeby w odpowiednim momencie podejmiemy odpowiednie decyzje i kroki – zapewnia prezes Augustowski.

Basell Orlen Polyolefins
 – podstawowe dane finansowe (w tys. zł)

	2005 r.	2006 r.
przychód	1 014 661	2 737 113
zysk netto	31 128,5	94 965

Źródło: Dane spółki

konkurencja na rynku jest przeogromna, a polski rynek tworzyw sztucznych rozwija się bardzo dynamicznie. Mogą o tym świadczyć napływające do kraju inwestycje zagraniczne, a zwłaszcza nasilenie się takiego trendu po wejściu Polski do Unii Europejskiej.

Z drugiej strony, czas na zmiany. Polska wciąż jest postrzegana jako kraj niskich kosztów, zorientowany przede wszystkim na produkcję tanich aplikacji.

– Dlatego też teraz powinniśmy zacząć inwestować w innowacyjne rozwiązania w biznesie, żeby utrzymać i podnosić poziom konkurencyjności – uważa Augustowski.

Nie można się dziwić takiej ostrożności. Polska jest wciąż bardzo atrakcyjnym dla inwestorów krajem. Nic więc dziwnego, że

Zwłaszcza że w przypadku produkcji tworzyw sztucznych koszty pracy nie mają aż takiego znaczenia, jak dostępność surowców do ich wytworzenia oraz chłonny rynek zbytu. W Polsce obydwie warunki są spełnione.

BOP nie informuje o swoich zyskach. Nieoficjalnie jednak wiadomo, że są one bardzo wysokie. Świadczyć też by mogła o tym dobra kondycja części chemicznej PKN Orlen. Jednak zdaniem specjalistów, inwestycja Orlenu i Basella ma znaczenie nie tylko dla bilansów obu firm. Chodzi także o pokazanie możliwości, jakie dla polskich firm, zwłaszcza z branży chemicznej, dało wspólne przedsięwzięcie z zagranicznym inwestorem.

– Bołączką wielu polskich zakładów, i to nie tylko z branży chemicznej, są zbyt krótkie łańcuchy produktowe. Efekt mamy taki, że nie wytwarzamy wysoko zaawansowanych wyrobów. W chwilach, gdy mamy sytuację kryzysową, polskie firmy sobie nie radzą. Wejście we współpracę z potentatami chronić może przed takim ryzykiem – uważa Majchrzak.

DARIUSZ MALINOWSKI

PIOTR WANIOREK, ANDRZEJ WAWOK